

Marian Marek Drozdowski

Spór o Jałtę

Palestra 38/1-2(433-434), 85-88

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Czy to już tylko historia?

Klio – muza historii

Marian Marek Drozdowski

■ Spór o Jaltę

Zbiór Włodzimierza J. Twierdochlebowy, wydany w Menlo Park (Północna Kalifornia) w Ośrodku Studiów nad Opozycją w Polsce pt. *Jalta jako romans Roosevelta* ułatwia poszukiwanie odpowiedzi na podstawowe pytania związane z dramatem Powstania Warszawskiego i narodzinami PRL.

Zasadnicze decyzje w sprawie Polski zostały podjęte m.in. przez prezydenta F. Delano Roosevelta przed Konferencją Teherańską. W rozmowie z kardynałem Spellmanem przeprowadzonej 3 września 1943 r., na osiem tygodni przed Teheranem, podkreślał on, że przyszła Liga Narodów składać się będzie przede wszystkim z czterech wielkich mocarstw. Poprzednia poniosła fiasko, ponieważ pozwoliła na interwencję małym państwom. Obecnie należeć one będą do zgromadzenia doradczego, bez prawa decyzji ani głosowania.

Nie wątpię – podkreślał Roosevelt – że łatwiej dojdę do porozumienia ze Stalinem niż Churchillem, który jest zbyt idealistyczny. Ja jestem realistą. Stalin też. Trzeba się pogodzić z tym, że Stalin

otrzyma Finlandię, kraje bałtyckie, wschodnią część Polski i Besarabię. Nie ma sensu sprzeciwiać się jego życzeniom, bo może je i tak... Ludność wschodniej Polski marzy o rusyfikacji (Want to be Russian). Nie jest jednak wcale pewne, że Stalin zadowolony będzie z tych granicami (...). Jest rzeczą prawdopodobną, że reżim komunistyczny rozprzestrzeni się, ale co my możemy na to poradzić? Francja mogłaby uniknąć sowietyzacji, gdyby miała rząd typu Leona Bluma (Front Populaire). Komuniści może zechcą go uznać.

Roosevelt w rozmowie z Spellmanem nie wykluczał, że Austria, Węgry i Chorwacja staną się protektoratem rosyjskim. Kraje europejskie po wojnie będą musiały przeobrazić się gruntownie, by przystosować się do Rosji. I co najwyżej pocieszać się, że dziesięć, dwadzieścia lat wpływów europejskich uczyni Rosję mniej barbarzyńską.

Zdaniem Litwinów – dodał Roosevelt – Rosja stanie się w 40 procentach kapitalistyczną, a demokracje pozostaną kapitalistyczne tylko w 60 procentach.

Ta ewolucja umożliwi porozumienie. – A następnie dodał – Jeżeli Polska zostanie odtworzona (!) otrzyma Prusy Wschodnie... Plebiscyty odbędą się w Europie Zachodniej i w Grecji, ale nie w Czechosłowacji.

(zob. Robert J. Gammon: The Cardinal Spellman Story. Wyd. Doubleday 1962, Permabook Ed 1963, s. 284–287; „Kultura” (paryska) nr 6 1985).

Całkowicie solidaryzują się ze stanowiskiem prof. Janusza Zawodnego, który podkreślał:

Roosevelt w czasie drugiej wojny światowej miał następujące priorytety:

– *wygranie wojny przy współpracy Stalina;*

– *utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych z uczestnictwem ZSRR;*

– *sformułowanie zasad międzynarodowej współpracy za zgodą Związku Sowieckiego;*

– *wygranie po raz czwarty wyborów w 1944 roku.*

Jako amerykański prezydent miał prawo do powyższych priorytetów – mając głównie na względzie amerykański interes narodowy. Natomiast z polskiego punktu widzenia – oraz w świetle prawdy historycznej – konieczne jest wskazanie i przekonanie społeczeństwa amerykańskiego, że ani Roosevelt, ani Churchill nie mieli moralnego i legalnego prawa, aby w Teheranie, Moskwie i Jalcie oddać Stalinowi Polskę i całą centralną i wschodnią Europę.

(„Zeszyty Historyczne”. Paryż nr 74, 19 1985).

Na Konferencji Teherańskiej 1 grudnia 1943 r. Roosevelt stwierdził, że jest zwolennikiem przesunięcia granic Polski ze wschodu na zachód, ale ze względu na wybory w 1944 roku nie może

o tym poinformować opinii publicznej. Roosevelt nie reagował na ataki Stalina na rząd emigracyjny i na AK, której zarzucał współpracę z Niemcami. Ma rację prof. Jan Karski, kiedy pisze, że:

Konferencja w Teheranie była punktem zwrotnym w polityce anglo-amerykańsko-sowieckiej wobec Polski. Stworzyła bowiem tajne porozumienie szefów rządów głównych mocarstw co do wschodniej granicy Polski i pozycji sowieckiej na terenach wyzwolonych przez Armię Sowiecką.

(J. Karski: Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jalty. Warszawa 1989, s. 327).

Roosevelt nie informował obiektywnie o swym stanowisku przedstawicieli rządu polskiego. Gdy jego ambasador w Moskwie William Averell Harriman sugerował, by o decyzjach teherańskich poinformować rząd polski, Roosevelt zabronił mu kategorycznie.

Warto także przypomnieć, że sześć miesięcy po podpisaniu Karty Atlantycznej, gwarantującej integralność i niepodległość krajom walczącym przeciwko Niemcom, Roosevelt osobiście zapewniał polskich ambasadorów, Jana Ciechanowskiego i Edwarda Raczyńskiego, że „nie ma mowy o łamaniu Karty Atlantycznej”. Rzeczywistość konferencji teherańskiej temu zaprzeczyła.

Podobnie nielojalnie postąpił Roosevelt wobec polskiego premiera Stanisława Mikołajczyka, z którym rozmawiał 7 czerwca 1944 roku, zapewniając go, że sprawi, iż Polska wyjdzie z tej wojny bez krzywdy”. W czasie Powstania Warszawskiego Roosevelt, licząc na kompromis Mikołajczyka ze Stalinem, zwlekał z pomocą dla powstań-

ców, wyrażając zgodę na jednorazowy lot flotyli amerykańskiej. Przed, w czasie i po powstaniu większość tytułów prasy amerykańskiej, jak udowodnił to w swym znakomitym studium prof. Richard C. Lukas (*The strange Alliance. The US and Poland, 1941–1945, Kooxville, University Press 1978*) atakowało rząd polski i gen. Kazimierza Sosnkowskiego za antyradzieckość, reakcyjność, antysemityzm, parafaszizm.

Wpływowy publicysta Walter Lippman pisał na łamach „New York Herald Tribune” 23 grudnia 1944 r.:

Musimy pamiętać o tym, że nie jesteśmy w stanie, czy to w Europie, czy to na Pacyfiku pozwolić sobie na moralny luksus odpychania od siebie najsilniejszych aliantów. Brytyjczycy i Rosjanie zapłacili krwią za prawo, by sądzić o nich co najmniej z umiarkowaniem, nawet gdybyśmy myśleli, że nie mają racji. Działają oni w obronie tego, co uważają za swój życiowy interes. Dyskusja na temat Karty Atlantycznej to tylko kazuistyka; Lwów znajduje się na obszarze o przewadze ludności rosyjskiej (...), wszelka krytyka postępowania silnych to moralny luksus, tylko silni mają swoje życiowe interesy.

Pojawiły się oczywiście spontaniczne głosy w obronie Polski po dramacie Powstania Warszawskiego. Np. w „New York Times” 23 grudnia 1944 r. H. Adams pisał m.in.:

Świat zapomina, że granica polsko-sowiecka nie była narzucona Sowiетom przemocą, lecz była wynikiem pokoju negocjowanego. Świat zapomina, że szereg razy Niemcy chciały pozyskać polską pomoc w ataku na Rosję i za każdym

razem propozycje te były kategorycznie odrzucone.

„Detroit Free Press” z 23 grudnia 1944 podkreślał:

Mówimy Moskwie, aby nadal robiła co chce z Polską tak długo, jak na to zgadzają się ci Polacy, którzy posiadają sowieckie poparcie. Rząd Roosevelta współdziała w czwartym rozbiórze Polski, który nie jest mniej bezlitosny, aniżeli poprzednie trzy (...). Jeżeli zasady zastosowane w stosunku do Polaków mogłyby być zaaplikowane gdzie indziej z tym samym rezultatem, to wówczas Stany Zjednoczone pozostaną moralnym pariasem wśród rozczarowanego świata.

W czasie konferencji jaltańskiej, mimo memorandum Polskiego Kongresu Amerykańskiego z 30 maja 1944 roku i próśb premiera Mikołajczyka z czerwca tegoż roku, Roosevelt oświadczył m.in.:

Wiadomo, że w Polsce w ciągu szeregu lat nie było w ogóle żadnego rządu. Uważam jednak, że Stany Zjednoczone Ameryki, Związek Radziecki, Zjednoczone Królestwo mogłyby dopomóc Polakom w utworzeniu rządu tymczasowego do tego czasu, dopóki nie okaże się możliwe przeprowadzenie wolnych wyborów w kraju. Należy zrobić w tej dziedzinie coś nowego, coś takiego, co byłoby podobne do strugi świeżego powietrza w tej ciemnej kwestii.

(cyt. za E. Duraczyńskim: *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. W-wa 1993, s. 441*).

Roosevelt i Churchill zgodzili się, by przyszły Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powstał na podstawie reo-

rganizacji Rządu Tymczasowego z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy. A więc była zgoda nie tylko na linię Curzona, ale na dominację komunistów w przyszłym Rządzie Jedności Narodowej.

Na tym tle zrozumiała jest reakcja Rządu Polskiego Tomasza Arciszewskiego z 13 lutego 1945 roku, który w specjalnej uchwale w sprawie konferencji w Jalcie podkreślał:

Rząd Polski oświadcza, że decyzje Konferencji Trzech dotyczące Polski nie mogą być uznane przez rząd polski i nie mogą obowiązywać narodu polskiego. Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorium przez narzucenie tzw. linii Curzona jako granicy polsko-sowieckiej naród polski przyjmuje jako nowy roz-

biór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników Polski. Zamiar trzech mocarstw utworzenia „tymczasowego rządu polskiego jedności narodowej” za pomocą uzupełnienia narzuconego Polsce komitetu lubelskiego przez bliżej nie określonych przedstawicieli „demokratycznych partii politycznych polskich i osobistości z emigracji” doprowadzić może jedynie do zalegalizowania mieszania się Sowietów w wewnętrzne sprawy Polski.

Czas pokazał, że obawy gabinetu Tomasza Arciszewskiego były usprawiedliwione. Imperialność polityki Stalina, do dzisiaj bagatelizowana przez wielu Amerykanów, nie tylko historyków, ale twórców głośnych seriali telewizyjnych, potwierdziła prognozy ewolucji sytuacji rządu RP w Londynie.